

Chëc

Dodovk leteracko-nawukovi „Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Sobota 3 Iestopadnjika 1945 r.

Nr. 5.

Bruno Richert.

Z KRONIK OLIWSKICH

Przeszłość w precudny sposób przemawia do człowieka. Drobne okruchy kości, ruiny budowli, pomniki sztuki — wszystko to daje nam obraz przeszłych wieków i uczy o życiu przodków. Ale najjaśniejszy promień oświetlający przeszłość wyrwa się z pożółkłych kart dawnych roczników, kronik, zapisków różnego rodzaju i dokumonów. W nich to żywi ludzie minionych wieków pouczają nas o przeszłości. Mowją do nas językiem swoim, trzeba się w niego wsłuchać i go zrozumieć. Z zdań często lapidarnych i suchych trzeba budować obraz życia w przeszłości.

Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o informatorów o życiu w przeszłości, stoją klasztory, ich kroniki, archiwa i zabytki. Učení mnisi rozumieli też, że historia vitae magistris i dlatego pilne piora klasztornych kronikarzy spisywały przeszłość i terażniejszość dla potomnych.

Kronikarze klasztorni nie tylko zajmowali się wypadkami dotyczącymi bezpośrednio dziejów klasztoru, ale zajmowały ich również wydarzenia polityczne, stan gospodarczy, społeczny i kulturalny okolicy najbliższej a nawet kraju całego lub wypadki i sprawy wagi międzynarodowej. Nie inaczej postępowali kronikarze klasztoru oliwskiego. Przynoszą oni często ciekawe wiadomości z dziejów stolicy Kaszub Gdańska i ziemi kaszubskiej. Wielki był wpływ klasztoru oliwskiego na całokształt życia na Kaszubach. Rola klasztoru oliwskiego, żarnowieckiego i żukowskiego w naszych kaszubskich dziejach nie jest jeszcze wyjaśniona i używana i czeka na badaczy. A tak jak Oliwa wpływała swymi sięgami na Kaszuby, podobnież życie ludu kaszubskiego w swych błyskotliwych barwach wydarzeń niecodziennych i wyjątkowych oraz codziennej szarzyźnie dnia odbijało się echem w murach klasztoru. I swym piórem echo to utrwalał na pergaminie pilny kronikarz — mnich cysterski.

Nie będę omawiał i analizował na tym miejscu poszczególnych kronik klasztoru oliwskiego jako pozycji historiograficznych ani też zajmował się zawartą w nich historią klasztoru samego, zakonu czy historią kościelną. Podam tylko różne dane historyczne zawarte w tych kronikach a dotyczące życia politycznego,

gospodarczego i kulturalnego na Kaszubach. Kronikarze często wspominają o nadzwyczajnych wypadkach w przyrodzie, o epidemiach i chorobach grasujących, różnych nieszczęściach i katastrofach, stanie moralnym społeczeństwa, kradzieżach i rozbojnictwie, stosunkach gospodarczych i różnych innych nadzwyczajnych wypadkach.

I. Nadwyczajne zjawiska przyrody

Bardzo często spotykamy w kronikach oliwskich notatki dotyczące zjawisk nadzwyczajnych w przyrodzie. I tak w nocy 20 września 1596 r. szalała taka burza, że wszyscy w klasztorze się obudzili i rozpoczęto oficjum nocne¹. 16 października zaś roku 1603 miała miejsce taka zawierucha, że uszkodzone zostały prawie wszystkie dachy². Pod koniec marca 1612 r. woda na Wiśle tak się podniosła, że zostały zburzone tamy na Wiśle i Nogacie a mieszkańcy ok. przyrzecznych ponieśli ciężkie straty szczególnie w bydło³. W styczniu 1635 taka zapanowały mrozy, iż cała zatoka pokryła się lodem aż do samego Helu. Ponadto spadły tak wielkie opady śnieżne, które uniemożliwiły rybołówstwo na dłuższy czas i stąd bieda zapanowała w kaszubskich checzach rybackich. Kiedy jednak śnieg i lody stopniały zarybienie wód było olbrzymie i szczególnie obfite były połowy w węgorze, szczupaki i liny⁴. Ciekawy wypadek miał miejsce 27 grudnia 1634 r. Otóż silny sztorm przerzucił krzyż z ulicy Polnej w Gdańsku do Sopot. A 31 grudnia tego samego roku widziano na północnej stronie nieba ogniste znaki. Wśród

¹) Annales Monasterii Olivensis ab anno 1549—1621, autorem tej kroniki jest Przeor Filip Adler, wydał ją P. Czaplowski w zbiorze kronik oliwskich pt. Annales Monasterii Olivensis Ord. Cist. Aetate posterioris, (Tow. Nauk. w Toruniu, Tontes XX), Torun 1916 — 1919, str. 1—250; str. 90.

²) Tamże str. 141.

³) Tamże str. 199.

⁴) Annales Monasterii B. V. Mariae de de Oliva ab a. 1626 usque ad annum 1656, jest to dalszy ciąg kroniki poprzedniej, wydał ją również P. Czaplowski w wspomnianym wyżej zbiorze kronik, str. 251 — 346; str. 259 n.

miejscowej ludności wywołało to przerażenie niemałe a nawet popłoch. Według pojęć bowiem ówczesnych oznaczało, że w nowym roku spadną na ludzi jakieś klęski i nieszczęścia. I wieść tak szła przez całe Kaszuby przerażając ludzi, wywołując liczne komentarze, przepowiednie, domysły¹... Straszny był dzień 13 lipca 1636 r. Dnia tego rozpoczęła się tak silna burza, iż ludzie z trwogą i modlitwą na ustach oczekiwali sądu ostatecznego. Między innymi wówczas piorun uszkodził kościół św. Jakoba w Gdańsku⁶.

W adwencie roku 1636 panowały na Kaszubach tak ciężkie mrozy, że mnisi w chórze i podczas Mszy św. z trudem wytrzymać mogli⁷². Mrozy te ulżyły dopiero trochę w styczniu 1637 roku. Jednak jak podaje kronikarz ofiarą tych silnych mrozów padli liczni

Kaszubi, udający się na targi do Gdańska. Że mrozy musiały być naprawdę ostre świadczy fakt pojawienia wilków w pobliżu naszych miast i wsi. Wilki zaczęły podchodzić aż do samego Gdańska. Pewnej zimowej nocy jeden ze strażników gdańskich zauważył na wale miejskim trzy wilki zmierzające wprost na niego. A gdy zaczął do nich strzelać wilki przyspieszyły kroku. Zaalarmowany strzałami przybył na pomoc drugi strażnik i w dwójkę odpędził wilka przerażającym krzykiem³.

1) Tamże str. 262,

2) Tamże 264.

3) Tamże 266.

KLEMENS DERC

Sztuka ludowa na Kaszubach

Artykuł Bruno Richerta w dodatku do „Zrzesze Kaszebskiej” „Chęc” (Nr. 2) zainteresował mnie bardzo. Jestem zupełnie zgodny z jego wywodami. Musimy odrodzić kaszubską kulturę!

Do pracy w procesie odrodzenia musimy stanąć wszyscy. Nie wolno nikomu stać biernie w oczekiwaniu na chwilę dogodną. Odzyskałiśmy wolność i jako ludzie wolni winniśmy kulturę swoją ludową dźwignąć na czoło wszystkich regionów Polski. Możemy sobie na to pozwolić, bo niewątpliwie my Kaszubi jesteśmy pod względem przejawów kulturalnych najciekawszym regionem Pomorza. Nasi bracia w rodzinie pomorskich regionów, Kociewiacy, Krajniacy, Borowiacy, nie wezmą nam to za złe, że się trochę przechwalamy. Fakt jednak jest, że na czoło wybija się regionalizm kaszubski, którego zabytki przeszłości pozostały do dziś nie tylko wśród ludu, ale rozproszone po różnych muzeach — czekają swego jednego miejsca zbioru.

Trzeba jednak na początku podkreślić, że kaszubska sztuka ludowa nie żyje edzisiaj pełnym życiem tak, jak to ma miejsce w innych środowiskach ludowych. Teren kaszubski nie jest tak bajecznie kolorowy jak łowicki, czy góralski, czy huculski, bowiem Kaszubi nie noszą swoich dawnych oryginalnych strojów, nie malują już swoich sprzętów, obrazy malowane na szkle stały się muzealną rzadkością, podobnie jak stara „chęcza” z wystawkiem budowana bez użycia metalowych gwoździ.

Z dawnych dziejów sztuki ludowej powstał twórczy i żywy kolorowy haft kaszubski, zmodernizowany jednak pod względem przeznaczenia i zmierzający coraz wyraźniej ku granicy rzemiosła i przemysłu artystycznego z dwu przyczyn. Przede wszystkim nie służy on na użytek samego ludu, ale jest wyrabiany na sprzedaż do miast, które dyktują swoje warunki w formie takich przedmiotów użytków, do jakich haft w początkach swego rozwoju nie był przystosowany. Drugim warunkiem artystycznego rozwoju jest świadome tradycji ornamentu i kolorystyki kierownictwo, które nie odpowiada wymaganym warunkom.

Szerzy się w ten sposób cichaczem, zdala od prawdziwych zabytków, rzemiosło hafciarskie, które budzi nieufność znawców, a obniża istotne walory kaszubszczyzny u bezkrytycznych nabywców.

Drugim działem żywym w dziedzinie sztuki kaszubskiej, jest ceramika. I tu podobnie jak w hafcie, trzeba stwierdzić, że zapotrzebowanie na malowane talerze, dzbanki, dwójaki i wazony jest stosunkowo małe u samego ludu.

Ceramika kaszubska jest dziś o tyle w szczęśliwym położeniu, że celowo utrzymywana na poziomie ludowej twórczości i konfrontowania stałe z historycznymi okazami starej ceramiki kaszubskiej, nie traci swoich cech sztuki ludowej. Dziedziczony przez kilka pokoleń Neclów warsztat garncarski w Chmielnie, spotkał się z uznaniem etnografów Pomorza. Mamy nadzieję, że obecnie warsztat ten ruszy ponownie do pracy i wyrabiać będzie, po sześciu latach przerwy, znów kaszubskie garnki. Drugim warształem był warsztat Meissnera. Wyroby jego odznaczały się także artystycznymi usiłowaniami, ale bardziej był nastawiony na zbyt tej ceramiki wśród turystów i w miastach — był już raczej przemysłowym warształem. Temi okazami twórczej kaszubszczyzny nieznany do niedawna szczerp etnograficzny podbił przed obecną wojną i Polskę i zagranicę swoją oryginalnością, harmonią kolorów i ciekawym ornamentem.

(Dok. nast.)

*Ospjerej
cheeze
o domo ceznje.*

O Koscele...

Prefację spjevje ksądz, worgane grają himn.
 V mje dësza roscë — jidze do Boga!
 Jô szepcë słowa — gjinje v mje trvoga,
 A słowa prosti mom, jak vszednich hevo tu:
 Chvolë Ce, Panje!

Ce proszę veznjë stądk moje modlenji,
 Mje grzesznigo zbav, pocesz mje, Panje...
 Oh, slechej spjevu naj i nasze proszenji —
 Njeh Tvoja Mjelosc mjidze nas stanje —
 Czejesz mje, Panje?



Ce, Panje, chvolë jô z vszedną dësą mą,
 Przed Tobą dobrim chilë sę korni,
 Jak vszedno ledztvo hevo tu żorni.
 Na Pater noster lepe v słowach cechich d'rzą:
 Cholą Ce, Panje!

Bo Cebje gvjodzov roj i z njeba wuskanjim
 I blone, vjatre, mjesądz i słuńce
 Harmonją chvolą — plecą Ce vjince
 Na stopach vołtorzov — svim svjëtım blaskanjim
 Chvolą Ce, Panje!

Oh, Boże, Boże! Jô człovjek, człovjek z Ce,
 Na chternim svjata spjerają zrębel
 Oh, vjarą v Cebje modlą sę gębe —
 I Głovnje polą pod lepę vjeczności. . .

Nad grobem Karnovskjigo

(Przë złożeniu tczë v Krostkovje.)

Cecho leżisz som,
 Dalek wod svi chęcze!
 Skreł Ce zemji szłom —
 Przëvaleł Tvë wocze.

Czól! Ce roczy smużk,
 Co go's v słowa strojel
 I kaszëbskji płużk,
 Co Tvë zemję krajel.

Kuszkom lepama
 Zëmnią dzarń, jak stopę
 Tvą, co wubjega
 Sę na służbje deje.

Duch Tvoj tesknji dzis
 Do Kaszëbskji Tvoji!
 Nad nią smutni zvjis —
 Ji sę echë poji. . .

A czë czejesz spjev
 Tvi Czornova smëtni?
 Woj, nji mōsz go z drzev
 Vrosli v smëtorz szëtni. . .

Taktem lire Tvë
 Spjevome Ce dżekę.
 Njeh vjic nota ji
 Z nama zōs mdze łekę!

K l ë k a

Sprava Łużiczanov

Mało sę czelo przed wojną wo Serbo-Łużiczanach. „Zrzesz Kaszëbskô“ przez vspomikiji, leste i vëmjanę cządnjika beła przed wojną z njima v kontakce, to też dzisodnjovi zainteresovanji wopinje polskiji Łużiczanama vjitome z vjolgą redosćą.

V IKP. vechodajacim v Bidgoszczce Nr. 10 z dnia 31. X. 45 r. pokozoł sę artykuł Dr. Vitolda Hensela „O wolność dla Serbołużyczan“. Autor daje praezer zgrovov Łużiczanov przed wojną, z przëboczenjim, że Polsko do ževigo sę nje zavzeła jich sprava, a jak sę mało zrobjeło v całosce svjodczi to, że dzisi nje ve szlë na forum mjidzenarodovi. Za to jednak je gon mjidze Łużiczanama vjolgji. V Budziszinje je starosta Łużiczan. „Domovina“, organizacejo łużickô, vekozivo vjolgą resznosc.

Dzis próceje dlo sprave łużickiji Komitet v Pradze. V Poisce przez Komitet v Varšavje a Polskiji Zv. Zachodni przez zarzeszoni Akademickie Koło Przyjaciół Łuzyc nje wostelejesme v tele.

Z całą też sełą i przekonanjim, pijsze autor, muszime pomoc najim Bratom Łużiczanom do wudostanjo svoji politiczni i kulteralni apartnosce.

Tradicejō Sopotu skrzeszōnō

20-ti Czvortk artisticzni dnja 25 rujana tr. beł osvjęconi kaszëbskiji literaturze. Movjeł znani nom ju v. Leon Roppel. Zebrani gosce wokozele vjolgji zaczekavjenji, jize pjerszi roz mjele możnotę zëtknac sę z leteracką kaszëbjizną. „Dziennik Bałtyckiji“ pijsze v recenzji St. Andrzeja Hilchena: „Jestesmy szczerze wdzięczni prelegentowi, że zamiast suchego i nużącego odczytu uslyszelismy szereg fragmentów literackich o dużej wartości. Dla vjększości z nas było to prawdziwą rewalacją, poznaliśmy bowiem bogactwo kaszëbskiego języka, o którego istnieniu niewiele dotąd słyszeliśmy“.

V. Roppel navjazel vstëpem do zgrovov Majkovskjigo z czasu młodokaszëbov, do próce pravje tu v Sopoce — podkrelel vogę jego „Gryfu“, chteren też hevo dobivoł svoję skarnję artisticzną i wuczala. Tec i Majkovskiji nje ti vjolgosce ale te örtu mjevolo v Sopotach vjezore artisticzni. Ceszi nas, że v. Roppel pjëkną tradicejō kaszëbskijgo žëcō kulteralnigo v Sopoce vskrzeszeł.

Na pravje dvagodzovoni program mjoł v. Roppel splotki pjëkni vjinoszk kaszëbskijch dokozov proze i poezeje. Provadzeł gosci przez svjat kaszëbskiji povjostkiji Pjëtovigo Tone, że pjerszi Kaszëba je z lize Boskiji, „Wo Adamje i Evje“, „Bliza“, v chterni matka poli gvosną chëcz, bë vskozac senom plënacim v sztor-mje na morzo, dze jich domodku. Provadzeł do povjetce Majkovskjigo „Remusa“ — do poezeje wod Sëddeckjigo „Mova kaszëbskô“, Majkovskjigo, Cejnove Karnovskjigo, Hejkjigo przez pjëkną ritmikę Trepczyka v vjerszu „Szor“ i zameszlenji v vjerszu „Misterium — Rompskijgo. Pokozeł zebranjim pjëknotę naji move, ji gjibkosc, dernosc i lirizm, szemarzenji morza, spjik cechi jesenji. Pokozeł ten zaklëti zomk na wostrovje przednich kulterov, sklñjaci jakno pocorka v

AUGUSTYN WESTPHAL

Znovu Kaszëbe zmartvichvstałe

Znovu jesme zmartvichvstele
Z njevole germańskiji,
V chterni szesc lat dręgo żele
V wudręce szatańskiji.

Matko Svarzevsko,
Najo Svjonovsko
Mjë nas v sve wopjece,
Bo me Tvoje dzece.

Me z Polonją lat dvadzesc
Belesme złączoni.
Vszetkji smutkji bolesce
Mome z nią znōszoni.

Matko...

I z nią chceme žëc na vjekji,
Łozec z nas wofjare.
Njicht nom nje mdze meł ju wokji,
Anji psuł naj vjare.

Matko..

słowjanjiznje zopodni, nad chterną novjëci jës z mjelovano mō kurz zaboczenjo. . . Zberkji ne wostrov rvało, szarpało germańskiji morze, ale vej! Wostroj I dzis chlupko mu morze dobivajaci słowjanjizne, zmo v ten kurz i . . . wochli do žëcō.

Dzëczni też jesme v. Ropplovi za jego stare.

Kaszëbskiji audiceje radjovi

Mome wod gvesnigo czasu v radio kacek naji kaszëbskiji, chternigo kompozitorama są vv. Kullas i Bjanga. Autorze jak i też vekonovce muszają też dbac w jich statecznosc, artisticzną vžavę. Tec i prosti rzeczke tvorzą vjętę le trzeba v nje vkłodac desę artisticznej harmonję tematu i nje dac sę pocignac jednostronnoscą, letkosćą, vrzeszczacą aktualnosćą. Nji możem dopuscec žebe głosnjik jaž zalecivoł tobaką.. To nje je anji motiv, a dopjere akcją! Autorze muszają v tym vjedec, że słowa jich jidą v svjat i dovajają malu chni zdradło naji kultere. A jakō wona je vn. v audiceje „Na gospodarstvje“. Znovu tobaczanō, a artisticznō refleksejo — czervoni nos tobacznjika. Mome słabō, melodje to v całosce nje kaszëbskiji. Kassubianon cantat! Cmulełbe sę slechajaci Ivovjanon. A vjedec że v. Kullas dovoł pjëkni rzeczke. Ko to też vjidze ze znankji forme djalogu, chternim zdradzivajają zaro svoj drzon kaszëbskiji v wudatnim djalogu wo wodstovkach gburskijch.

Ze stołu kulterë

Vespolë z nają notatką wo vjezorach leterackijch robji sę stare wo zatvjerdzenji jakno kaszëbskiji pavjiznjo Zvjazku Leteratov, povstajaci pz. „Vjitrznjō“ Drestvo kaszëbskijch wuczalich, leteratov i artistov.

Vespolë z tim zarzeszoni przë „Zrzesze Kaszëbskiji“, Lubotnjice zdradzajaci szekujają do vestavjenjo ko medję L. Hejkji, „Katilina“.